

MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

O KULTURĘ CHŁOPSKĄ

Miarą kultury człowieka jest jego stosunek do ludzi i otoczenia.

Stosunek ten może być ujemny i mówi się wtedy, że człowiek jest bez kultury, o ile zaś jest dodatni, wówczas stwierdzamy: „oto człowiek z kulturą“. Gdybyśmy mieli to ciągle na uwadze, codziennie wnosilibyśmy ogromne kapitały kulturalne w życie naszego społeczeństwa.

Ale ludzie przywykli tylko mówić o kulturze i jej podnoszeniu. „Bajki te“ stały się ogromnie modne na terenie wiejskim. Ostatnio mówi się dużo o podniesieniu kultury i dobrobytu na wsi, ale wyników jak nie widać, tak nie widać. Ubrały się widocznie w siedmiomilowe buty, i siedząc gdzieś za górami, wcale się nie śpieszą. Ale to zwykle tak bywa, że im więcej szerzy się zła, tym więcej malują aniołków ze złotymi skrzydełkami, wmawiając w ludzi, że szaleństwem jest nie widzieć ogólnego dobra. My zaś możemy powiedzieć odwrotnie: obłudą jest wmawiać istnienie dobra, skoro się mało myśli o oświacie na wsi. Bo wiadomo, że brak oświaty powoduje brak kultury duchowej i gospodarczej. A więc gdzież to dobro?

Do dobra ogólnego trzeba iść przez upowszechnienie oświaty dla dorosłych. Nie czekając na te obietniki, Ruch Młodowiejski sam rozpoczął walkę o oświatę i wprowadził ją jednocześnie przez pielęgnowanie kultury regionalnej.

Walka o kulturę chłopską napotykała i napotyka na liczne przeszkody i trudności, które nawet zaczynają się obecnie zwiększać. Wobec tego musimy pracować by z obecnego stanu się wyzwolić. Inaczej przejdą przez nas inni, podepczą i zostawią nas na szarym końcu, jako rozbitków niezdatnych do życia.

Aby to nie nastąpiło, należy skupić swoją uwagę i powiedzieć, że chcąc uratować siebie, należy zachować odrębność regionalnej, chłopskiej kultury. Z wrogich nam zakusów musimy wyjść zwycięsko przez podtrzymywanie i szerzenie kultury chłopskiej.

O kulturze chłopskiej w odróżnieniu od innych

kultur musimy wiedzieć, że jest ona prosta i świadoma, że zdąża ona w kierunku polepszenia dobra społecznego na wsi, a tym samym i w Państwie.

Tymczasem konserwatyści w naszym państwie robią wszystko, aby dowieść, że ta kultura nie ma przed sobą widoków rozwoju. Mało tego starają się oni wykazać, że chłop winien jedynie korzystać z tych okrucich, które spadną ze szlacheckiego stołu w formie starej kultury szlacheckiej.

Że konserwatystom nie chodzi o przyszłość społeczeństwa, mamy na to moc przykładów... Chociażby to, że za żadną cenę nie chcą poprawy bytu kulturalnego i gospodarczego wsi. Jeżeli istnieją jakieś kroki, zmierzające do podniesienia wsi, to czynniki zachowawcze robią wszystko, aby do tego nie dopuścić. Wzywają nawet Boga na pomoc, grając rolę aniołów pokoju i dobra.

My roli tej grać nie możemy. Kultury i świadomości chłopskiej nie wolno nam spychać na dno, gdzie igrają larwy zepsutego ścierwa w zgniłej atmosferze moralności i wyziewów podłości. Przyczyniając się do tworzenia i szerzenia kultury chłopskiej, musimy się oprzeć na świadomym samokrytycyzmie. Musimy mieć własny ideał piękna. Bo tak jak żadne państwo nie ostoi się bez siły, tak żadna kultura nie powstanie bez piękna.

Piękna tego będziemy szukać przez oświatę, uszlachetniając swoje dusze i swoje charaktery. Przez uszlachetnienie dusz i charakterów musimy zdążać do uszlachetnienia obyczajów życia chłopskiego. W tym celu chcemy skupić wszystkich twórców piękna kulturalno - artystycznego, którzy go głoszą i szerzą na wsi słowem i czynem — przy Centralnym Związku Młodej Wsi, za pomocą naszego pisma „Siew Młodej Wsi“. Pod strzechami naszych chat wśród nędzy i biedy wiejskiej niejednokrotnie powstają twory piękna dzięki wrodzonej kulturze niejednego chłopca. O twórcach tych nieraz nikt nie wie. Powstałe dzieła artystyczne, poezje, piosenki, utwory muzyczne i inscenizacje niejednokrotnie nie wycho-

dzą poza granicę swojej wsi, aż w końcu muszą zginąć przed ujrzaniem właściwego świata. Ze swoimi utworami kulturalno-artystycznymi należy zapoznać całą Polskę. A tym samym poznamy nasz dorobek kulturalno - artystyczny

Świadomi tego, co już zostało dokonane, wzmocnieni na duchu, będziemy spełniać pracę nad wzbogacaniem kultury chłopskiej. Zarzewie ducha naszego zacznie płonąć właściwym ogniem i swoim blaskiem usuwać cienie, za którymi czyhają zmyry ducha chłopskiego.

Podzielenie się uwagami kulturalno - twórczymi na łamach „Siewu Młodej Wsi“ zbliży nas, pomoże w pracy i usunie pewne wątpliwości.

W tym celu dla ułatwienia pracy, podaję kilka zagadnień, które niewątpliwie omówicie, Koleżanki i Koleźdy, w wypowiedziach na łamach naszego pisma.

1) *Wartości kultury regionalnej i jej pielęgnowanie.*

W punkcie tym należy omówić, w jaki sposób należałoby podjąć pracę nad zorganizowaniem i pielęgnowaniem kultury regionalnej.

2) *Kultura życia codziennego.*

Jak pobudzić do poczucia piękna na wsi:

- a) w chatach,
- b) podwórkach,
- c) dziedzińcach,
- d) w rozmowach,
- e) w zabawach na wsi i sposobie zachowania się.

3) *Zagadnienia pracy świetlicowej.*

a) Podkreślić znaczenie pracy świetlicowej, jej organizację i wpływ na inscenizację.

b) Formy pracy świetlicowej przez inscenizację.

c) Przygotowanie materiału dla tych, którzy nie znają metod prowadzenia pracy w świetlicy.

d) Metoda i sposób dekorowania świetlic.

4) *Aktualizowanie zagadnień i przemian socjologicznych na wsi.*

Obserwacja pewnych posunięć i charaktery-

stycznych przejawów w życiu chłopca na wsi: społecznych, oświatowych i gospodarczych.

Poznanie rzeczywistości przyczyni się do tworzenia sztuk teatralnych i inscenizacji. Tu specjalnie jest dużo do zrobienia. Przypuśćmy, że na wsi jest brak zrozumienia między starszymi i młodzieżą znaczenia oświaty. Niezrozumienie to można zobrazować w specjalnie napisanej sztuce, zagrać ją na scenie, podkreślając w ten sposób wysiłek młodych i brak zrozumienia u starszych.

Przez to samo przyczynimy się do usunięcia bolączek odrazu, na miejscu, oraz przygotujemy materiał dla nowej literatury chłopskiej.

5) *Teatr i wieczornice regionalne.*

a) Teatr i jego znaczenie wychowawcze.

b) Metody w organizowaniu przedstawień i wieczornic regionalnych.

c) Co zagrać i upowszechnić jako materiał godny do rozpowszechnienia?

6) *Wychowanie muzyczne:*

a) Wpływ muzyki na kształtowanie się duszy.

b) Wybór i zbieranie pieśni ludowych.

c) Jak zorganizować orkiestry i chóry w Kołach?

Niewątpliwie z wyżej wymienionych zagadnień wiele jest realizowanych i prowadzonych w naszych Kołach, ale chodzi o to, aby związkowcy, dobrze orientujący się w powyższych zagadnieniach i prowadzący swoją pracę, zachęcili w formie artykułu napisanego w „Siewie“, jak to robią i jak zaczęli swoją działalność. Bo jest przecież cały szereg powiatów, gdzie nie mamy instruktorów młodzieżowych, którzy by mogli przyjść z pomocą. A przecież jest to sprawa piękającej potrzeby. W ten sposób przyjdziemy niejednemu z pomocą i to przyczyni się do rozwoju pewnych zagadnień i form pracy kulturalno-artystycznej i regionalnej, oraz da możliwość poznania, jak mają postępować ci, co jeszcze w pewnych dziedzinach nie pracowali. Prace dobre postaramy się upowszechnić.

Artykuły należy kierować do redakcji „Siewu Młodej Wsi“: Warszawa, Kopernika 30, Sekcja Kulturalno - Artystyczna C. Z. M. W.

Józef Gazy

KURS SPÓŁDZIELCZY W USTRONIU

Coraz bardziej wzrastające zainteresowanie młodzieży wiejskiej ruchem spółdzielczym, spowodowało konieczność przeszkolenia przodowników młodzieżowych, pragnących później praktycznie realizować spółdzielczość w swoim środowisku.

Tym celom służył dziesięciodniowy kurs spółdzielczy dla członków Związku Młodej Wsi, zorganizowany przez „Społem“ Związek Spółdzielni Spożywców R. P. w czerwcu r. b.

Kurs odbył się w Ustroniu pod Łodzią w domu letniskowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, przy udziale 22 członków, w tym 8 koleżanek.

Program kursu obejmował zagadnienia: 1) Spółdzielczość jako więź gospodarcza ludności wiejskiej; 2) Stan i potrzeby spółdzielczego ruchu spożywców w Polsce; 3) Zadania spółdzielni spożywców na terenie wsi; 4) Jak założyć spółdzielnię spożywców; 5) Podstawy rachunkowości spółdzielni spożywców;

6) Jak prowadzić spółdzielnię spożywców; 7) Zarys programu pracy Koła Młodzieży Wiejskiej w dziedzinie spółdzielczości; 8) Samokształcenie spółdzielcze młodzieży; 9) Udział młodzieży wiejskiej w pracach społeczno - wychowawczych spółdzielni wiejskich i 10) Współpraca kobiet w spółdzielniach wiejskich. Najwięcej zainteresowania wzbudziły wykłady praktyczne, a w szczególności ćwiczenia z rachunkowości. Wśród uczestników kursu istniało bardzo serdeczne współzycie koleżeńskie, do czego przyczyniały się gawędy wieczorne, wspólne rozrywki i wycieczki w czasie wolnym od wykładów, a nade wszystko posiadanie własnego samorządu słuchaczy, na czele którego stał kol. J. Barański z powiatu płockiego. Uczestnicy kursu bardzo serdecznie witali przedstawicieli Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Łodzi, którzy kurs odwiedzali.

Wszyscy uczestnicy kursu z prawdziwym żalem opuszczali Ustronie z postanowieniem, że podejmą pracę spółdzielczą na swoim terenie.

ZWYCIĘSTWA BIJĄ DZWONY...

Kończą się skwarne dni lata —
i pustka wieje przez zagony
— daleko widać syna, brata
jak buciarami potęgi wtulony
— w swoją niedolę — ścierniska orze.
Była — wiosna i lato...
szumiały zboża — „bez ziarna“...
— jesień się zbliża — „zadudnią żarna“,
by miażdżyć — na chleb czarny —
Było ta — ponoć w kraju żwawo — — —
...spoczął w mogile Wojciech nie jeden...
— mogiła go tuli już zimna —
zginęli wszystkim, ino nam nie zginął żaden —

Słyszałem jeno ukradkiem,
„...że tam ponoć — tędy, czy tamtędy...
ku twojej ziemi... droga aż w wieczność
prowadzi...“
Mogiły porosną zielenią...
„zieleń to wiosna ludu...“
wiosna i „żniwa“... jak zwykle się mieniają
po żniwach i w ścięte zboża wierzyć nam trzeba —

Tylem ci posłuchał —
i jeno gadka — jak zwykle gadka
— ona nam wszystko prawi...
jeno chłopskiego serca już nigdy nie zatka...

Sterczą mogiły na polach rodzinnych,
zroszonych łzami — w niedoli
— jak nas to dzisiaj strasznie boli,
gdy idą serc miliony,
— gdy biją zwycięstwa naszych serc dzwony,
„...wspomnień“, szatanie, nigdy nie zdusisz...
Każdy kto dotknie — sercem nie skona,
— a na ugorze kracze już wrona,
by śpiewać słowa przestrogi —
— wspomnienia...

O, bo nam nigdy nie zdrogi!
skręcać nie wolno ani na chwilę —
— krakają wrony na ugorze
— pyta Wincenty „...Janie, a może?...“
— może nam wiosna słońkiem rozbłyśnie
i tak nieprawość — chłop na dno piekła ciśnie...

Do grobów — pójdziemy jesienią... w miliony
gorące synowskie serca — — —
S P R A W I E D L I W O Ś Ć !!!
C E L — — —
zatkniem na szczytach Jej symbol uwieńczony
— zwycięstwa — biją już dawno dzwony.

Jan Wójtowicz.

KONFISKATA „PRZODOWNIKA WIEJSKIEGO“

Komisariat Rządu m. st. Warszawy skonfiskował nr. 8/9
„Przodownika Wiejskiego“ (sierpień — wrzesień 1937 r.). O po-
wodach konfiskaty podamy wiadomość po otrzymaniu wyjaśnień
władz administracyjnych.

Do artykułu „WYSTAWA PARYSKA“



Tak wygląda wieża Eifla w nocy, w czasie „Święta ognia“.

Zjazd delegatów C. Z. M. W. 19 grudnia 1937 r.

Zarząd Główny Centralnego Związku Młodej Wsi po-
daje do wiadomości wszystkich ogniw organizacyjnych,
że doroczny, zwyczajny Zjazd sprawozdawczy Central-
nego Związku Młodej Wsi odbędzie się w Warszawie dnia
19 grudnia 1937 roku.

Na obradach Zjazdu będzie rozważana deklaracja
ideowo - programowa Związku, uchwalona przez Radę
Naczelną C. Z. M. W.

ROZSZERZYĆ DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI WIEJSKICH

(I GŁOS W DYSKUSJI)

Piękne wrażenie odnieśli członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej i organizatorzy Spółdzielni Spożywców „Jedność“ w Brzezinkach pow. kieleckiego, czytając w 38-ym n-rze „Siewu Młodej Wsi“ artykuł kol. Stanka, wysuwający naszą spółdzielnię, jako przykład do naśladowania. I rzeczywiście godnym uwagi jest fakt, stwierdzający tak szybki rozwój spółdzielczego sklepu na wsi, bo spółdzielnia w Brzezinkach stała się dla wsi nieodzowną, zaspokajając niemal wszystkie potrzeby nie tylko członków, lecz i okolicznej ludności. Tu nasuwają się pytania: w jaki sposób jest zorganizowana działalność tej spółdzielni i co było główną podstawą jej rozwoju?

Na te pytania, jako kierownik spółdzielni, postaram się odpowiedzieć i udzielić młodej gromadzie siewowej wyjaśnień, dotyczących warunków pracy i rozwoju naszej placówki.

Spółdzielnię naszą uruchomiono z kwotą 300 zł., od pierwszych początków jej istnienia nawiązaliśmy współpracę ze spółdzielnią mleczarską w pobliskiej wsi Mąchocicach, która dzięki planowemu działaniu rzetelnych, oddających się ruchowi spółdzielczemu chłopów - działaczy, rozwinęła się do tego stopnia, że otworzyła trzy nowe filie mleczarskie, a wśród nich filię w Brzezinkach. Stosunki obu

spółdzielni, mleczarskiej i spożywców, jak się ułożyły, że członkowie spółdzielni spożywców, dostarczający mleko do mleczarni, nabywali potrzebne im artykuły w swoim sklepie na kredyt za dostarczone przez nich mleko do mleczarni, co w czasie wypłat i zaliczek, dokonywanych w mleczarni (co dwa tygodnie), było potrącanie. Ten wzajemny stosunek i współpraca spółdzielni, wpłynęły bardzo korzystnie na dobrobyt obydwu spółdzielni, przyczyniając się do zwiększenia liczby nowych członków. W szczególności ta współpraca odegrała ważną rolę w życiu naszej spółdzielni i jej członków, którzy mieli tu możliwość zaspokojenia swych potrzeb.

Spółdzielnia nasza, uruchomiona tak małą sumą pieniężną, musiała zaciągać pożyczki na zakup towarów, gdyż własne jej fundusze nie pozwalały na to, aby swym członkom, będącym zarazem dostawcami mleka do mleczarni, przyjść z pomocą i udzielać kredytu od wypłaty do wypłaty. Lecz po upływie pewnego czasu, dzięki wysokim obrotom w sklepie i napływowi nowych udziałowców, sumy pożyczone zostały zwrócone i spółdzielnia stanęła już na twardym gruncie, będąc zarazem podporą gospodarczą swych członków, dostarczając im produktów gwarantowanej jakości, po cenie bardzo przystęp-

WYSTAWA PARYSKA

V.

Schodzimy szybko po stopniach wiodących w głąb wystawy.

Na lewo wieża koloru piaskowego. Tuż obok chwieje się na maszcie, pod wiatrem, flaga polska.

To nasz pawilon!

Na przedzie murek ułożony z kamienia łupanego. Przechodzimy pod wąskim daszkiem, potem — po mostku nad płytką wodą.

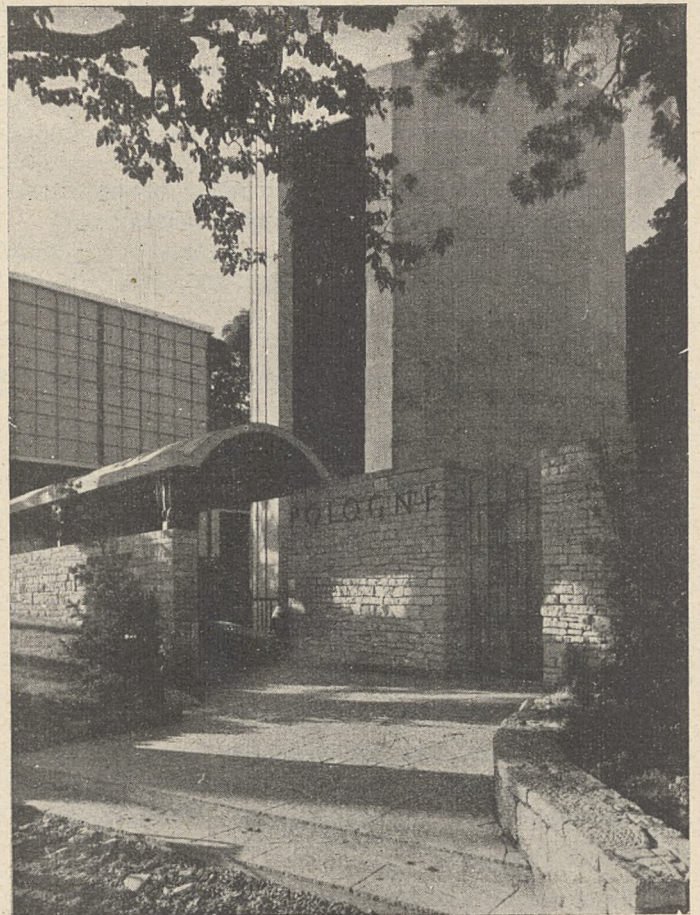
Okrągłe wnętrze wieży. Na murze słowa Marszałka Piłsudskiego:

„Są ludzie i są czyny ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami“.

Stoi tu 7 rzeźb: Bolesław Chrobry, Jagiełło, Kopernik, Kościuszko, Mickiewicz, Szopen i Józef Piłsudski. Przechodzimy po ścieżce wijącej się wśród murawy do działów sąsiednich, poświęconych książce (rękopisy Mickiewicza i innych), komunikacji, jedwabnictwu, uzdrowiskom, gospodarstwu.

Trzeba przyznać, że całość architektoniczno-dekoracyjna jest pomyślana oryginalnie, z dużym smakiem artystycznym. Ale za to nic nie nagrodi jednego: pawilon nasz przy zestawieniu z innymi wprost ginie, jest mały, przytłoczony wielkością, monumentami sąsiadów, a zwłaszcza niemieckiego.

Nadewszystko zaś brak tego, czym powinniśmy się pochwalić. Napróżno szukamy Gdyni i Górnego Śląska.



Pawilon polski na Wystawie w Paryżu.

nej. Szybki rozwój naszej placówki należy zawdzięczać jej współpracy ze spółdzielnią mleczarską. Co się zaś tyczy pracy spółdzielni mleczarskiej w Mąchocicach, to ta szeroko rozwinęła swoją działalność. Liczy ona obecnie przeszło 900 członków, którzy twierdzą, że spółdzielnia daleko lepiej płaci za procent tłuszczu z mleka, niż na rynku.

Przypuszczam, że te przykłady z życia naszych spółdzielni wystarczą, aby udowodnić, jak wielkie jest znaczenie spółdzielczości w życiu gospodarczym wsi.

Lecz spółdzielczość w Polsce jest jeszcze za słaba. W wielu wsiach, a nawet okolicach spółdzielnie wcale nie istnieją. A ileż z nowozałożonych spółdzielni wiejskich, mimo odpowiednich warunków istnienia, upada, przynosząc dotkliwą stratę ruchowi spółdzielczemu?

Dlaczego tak się dzieje?

Bo brak nam na wsi ludzi, którzy by dobrze pokierowali spółdzielnią. Brak jest wśród szerokiego ogółu ludności wiejskiej zrozumienia, że spółdzielczość może odegrać bardzo ważną rolę w życiu gospodarczym wsi i Państwa. Wieś dużo na tym traci.

Aby usunąć te braki i niedomagania, Związek Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem“ urządza „Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne“, które przygotowują do pracy w spółdzielniach organizatorów

Napróżno pragniemy widoku danych, dotyczących wsi i chłopów. Sztukę ludową — wprowadzić dano, ale jest tych eksponatów tak mało, że giną. Brak tu jeszcze jednego — propagandy naszej gospodarki i wytwórczości we wszystkich dziedzinach. Inne państwa przede wszystkim kładły na to nacisk.



Wnętrze pawilonu niemieckiego.

Jednak musimy stwierdzić, że to, co dano jest dobre, wystawione ze smakiem. W związku z tym, pomimo wielu braków, niesprawiedliwą wydaje się surowa, wprost druzgocąca krytyka pawilonu przez prasę. A utwierdzamy się w tym przekonaniu jeszcze bardziej, zwiedzając inne pawilony.

i działaczy spółdzielczych, kształcą pracowników i kierowników spółdzielni. Dołożymy starań, aby te kursy były przerabiane całymi grupami przez młodzież wiejską, aby objęły jak najszersze jej warstwy.

Pamiętajmy, że ruch spółdzielczy na wsi widzi swą lepszą przyszłość w młodym pokoleniu wiejskim. Obowiązkiem naszym jest przyłączyć się do gromady spółdzielców, by wspólnym wysiłkiem „bryłę świata pchnąć nowymi torami“. Musimy wziąć czynny udział w tworzeniu nowego życia!

Antoni Łakomicz,

Brzezinki, pow. Kielce.

Już wyszło z druku szóste wydawnictwo Biblioteki C. Z. M. W. p. t.:

PIERWSZY KONGRES CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Książka ta, obrazująca zbratanie się Chłopów z Armią, winna się znaleźć w rękach każdego Związkowca.

Można ją nabyć w Centrali i wszystkich Związkach wojewódzkich. Cena 1 egz. — 60 gr.

Oto kolos pawilonu niemieckiego, wystawione go z olbrzymich bloków kamienia, wyłożony i wymalowany żółtą farbą.

Pawilon ten wygląda z zewnątrz imponująco. Na przedzie dwie rzeźby, przedstawiające grupę mężczyzn i kobiet, trzymającego się za ręce na znak zgody, w dążeniu do wspólnego celu. Są one dobrze wykonane, ale prawdziwie niemieckie. Ich ciężkość, powolność i sztywność nie pociąga nas.

Rzeźby te, pomimo tak wzniosłych idei, które wyrażają, są nam obce. Odpychają.

Stoimy na progu pawilonu. Olbrzymia sala. Od sufitu zwisają wspaniałe świeczniki. Szklany sufit sący korzystnie dla wnętrza światło.

U dołu sporo eksponatów z dziedziny przemysłowej, ale za to obrazy, przedstawiające rozwój Trzeciej Rzeszy, są fatalne, tandetne. To samo z twarzami kobiet symbolizujących¹⁾ pracę, urodzaj, sztukę — są one ogromnie naiwne, bez wyrazu wykonane je kunsztownie jako mozaiki²⁾, nadaremnie się jednak trudzono — szkoda czasu i atlasu.

Pawilon sowiecki — to Stalin. Gdziebyś się nie obrócił wszędzie — na obrazach, w rzeźbach Stalin, Stalin i Stalin. Śmieszy nas ta propaganda jednego człowieka, który skrwawił się jak Iwan Groźny.

Przedstawiono tu czerwonego dyktatora uśmiechniętego, natchnionego, wyryto na ścianach wyjątki z jego pism.

1) Obrazujących.

2) Obrazy układane z różnokolorowych kamyczków.

DZIEŃ PRACY NA MORZU

II.

Kwadrans wypoczynku skończył się szybko.

I znów przeciągłe „aleiii“ podrywa nas na nogi. Trzeba na gwałt uprzątnąć z pokładu śledzie, gdyż każda większa fala może wszystko zmyć z powrotem i cały trud pójdzie na marne.

A ileż razy to się zdarza! Z pogodą gorzej. Księżyc, który na chwilę wypłynął z za chmur, schował się. Ciemno. Jesteśmy jakby w jakiejś olbrzymiej kuli, której ściany wymalowano od wewnątrz sadzą. Jeden nie widzi drugiego. Światła pokładowe nie są zdolne przebić tej czerności.

Wiatr wzmacnia się. Huczy, gwizdże, szaleje. Każda lina napięta jak struna, twarda jak stal drga w nerwowym naprężeniu, ugina się pod szalonym naporem pędzącego powietrza, ale nie ustępuje.

Morze dostaje ataków niepokromionej furii, rzuca się, grozi, wyje, a potem, gdy się zmęczy, jest ciche i pokorne jak baranek w wilczej skórce. Woda podnosi się powoli i jakąś niepokromioną, potężną siłą wlewa się z hukiem na pokład. Sączą, pryska i znowu opada powoli.

A maszty wałą się w lewo, nadół i z powrotem, na prawo i do góry.

Statek wspina się na grzbiet nadpływającej fali, wywalcza sobie drogę wpoprzek pienistych grzebie-

ni i stacza się w następną, stromą i czarną kotlinę kipieli.

Wiatr huczy w linach bez przerwy. Ciemność i szum fal. Wyciągnąwszy z rumów około 100 beczek (w tym 20 soli, gdyż do 5-ciu beczek śledzi zużywamy beczkę soli), przywiązujemy wszystko linami, by fala nie splukała i zaczynamy pakowanie.

Praca rozdzielona jest w ten sposób, że dwóch z łopatami wali stale ryby do koszów. Następnych dwóch pakuje je do drewnianego baku, gdzie się je soli, jeden rzuca po dwie miary soli na każdy koszyk, drugi miesza i wyrzuca nasolone już śledzie. Czterej zaś układają je w beczkach.

Po trzech godzinach gotowych jest 100 beczek. Są niemi zapakowane 2 luki. W każdym po 30 beczek, a połowa sieci jest jeszcze w morzu.

Znosi się na to, iż dzisiejszy połów da 300 beczek wartości 20.000 zł. Każdy z nas dostanie po jakieś 100 zł. Płaca zależy od ilości złowionych śledzi. Czasami przez parę tygodni zarobi się grosze, czasami zaś wystarczy trochę szczęścia w połowie, by w jednym dniu zarobić parę razy więcej od miesięcznej płacy robotnika na lądzie.

Wyciągamy drugą połowę sieci.

Nic to jednak nie pomoże. Wiemy do jakiej weszliśmy jaskini. Wszędzie stłoczenie szczegółów, krzykliwa, odrażająca propaganda komunizmu.

Z uczuciem niesmaku i grozy opuszczamy pawilon sowiecki.

Idziemy wgłąb wystawy.

Kolejno zwiedzamy pawilony: belgijski, kanadyjski, angielski i amerykański.

W pierwszym — uderzyło nas bogactwo eksponatów przemysłu i wystawa brylantów, obleżona przez istne tłumy. Z dziwnym uczuciem ironii przyglądaliśmy się ludziom, którym na widok błyszczących kamieni poprostu wychodziły na wierzch oczy. Ale wielkiemu pożądaniu bogactwa towarzyszyła równie wielka baczność władz bezpieczeństwa: czterech policjantów zwracało uwagę na każdy najmniejszy ruch ludzi, przesuujących się w jawnym olśnieniu przed diamentami.

Anglia nie dbała o wystawienie wytworów przemysłu — dała tu piękne, prawdziwie komfortowe wnętrza mieszkań i moc przyrzędów turystycznych.

Wszystko utrzymane jest w łagodnym, spokojnym duchu. Odpowiada to psychice narodu angielskiego.

Również i pawilon kanadyjski jest wyrazem ducha tego rolniczego kraju. Widzimy tu najprzeróżniejsze gatunki zbóż. Obrazki, przedstawiające uprawę roli na rozległych przestrzeniach olbrzymie łany złotej pszenicy.

(C. d. n.)



Wystawa paryska: Wodotrysk w nocy.

Zdaje nam się, że nasze nogi stąpają we krwi, że czerwienią się ściany tego budynku krwią rozstrzelanych.

Rozczarowanie. Oto śledzi nie ma ani na lekarstwo. Za to nie brakuje różnych gadów.

Najgorszy nasz wróg — to wstrętne meduzy. Całe sieci są zapchane galaretowatą masą, która szczypie nam ręce i twarz, dostając się jakimś cudem pod ubranie, a po godzinie czujemy się tak, jakby nas oblażyło stado mrówek.

Raz wyciągnęliśmy nawet małą ośmiornicę. Nie ma chyba wstrętniejszego od niej gada. Wyobraźcie sobie w środku wielki łeb, od którego rozchodzi się 8 długich macek, za pomocą których gad ten porusza się po pokładzie. Chce uciec.

Jedno uderzenie butem zabija go.

Każdy uważa sobie za obowiązek kopnąć gada, wiedząc dobrze o tym, ile ludzi — przeważnie nurków i poławiaczy pereł, ginie w potwornych ramionach potwora, dochodzących do paru metrów długości, a grubych jak udo dorosłego człowieka.

Po godzinie znów srogi wrzask rozlega się od burty. Sieci wyrrywają się z rąk. To zaplątany w nie rekin rzuca się i szarpie.

Kto żyje, chwytą za sieci, by wyciągnąć potwora.

Nie łatwa to sprawa. Już go prawie mieliśmy na burcie, lecz szarpnąwszy się silnie, wyrwał nam liny z ręki. Leżymy wszyscy na pokładzie. Dopiero upatrzony nadpływający bałwan, szarpnąłszy potężnie i razem z falą zdołaliśmy go wciągnąć.

ZESPÓŁ PSZCZELARSKI W JANISZOWIE (pow. Radom)

Pogoda niepewna. Zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami. W taki dzień lepiej z pszczołami nie zaczynać, ale co robić. Lustracja została wcześniej zapowiedziana. Idziemy w towarzystwie uczniów i nauczycieli Szkoły Rolniczej w Wacynie.

Przed Janiszowem oglądamy poletko jednej z koleżanek z zespołu ziemniaczanego. Widać staranność w pielęgnacji, ale nie o to nam chodzi, gdyż celem naszej wyprawy jest zespół pszczelarski.

Zespół ten został zorganizowany przez Koło Mł. Wiejskiej na początku roku zeszłego, i zgłosiło się do niego 6 osób z tych, którzy już mają za sobą co najmniej dwa stopnie sprawności rolniczej. Ule konkursiści zrobili sobie sami.

Praca zespołu została rozłożona na dwa lata. W pierwszym roku przygotowali się konkursiści do dobrego pszczelarzenia przez zapoznanie się z budową uli, życiem i potrzebami pszczoł, roślinami miododajnymi itp. Drugi rok rozwojowy — pasieki, gdzie konkursista zapoznaje się ze sztucznym rozrządaniem pszczoł, wyhodowaniem matki, przekładaniem pszczoł z kłody do ula ramowego, przechowywaniem miodu itp.

Z zadania swego wywiązali się naogół dobrze.

Kolejno oglądamy pasieki przy czym kol. Kisielniński, instruktor pszczelarski, i kol. Łosin, instruktor p. r., egzaminują konkursistów z nabytych wiadomości i poczynionych zabiegów w pszczelarzeniu, czemu przysłuchują się starsi, uczniowie Szkoły Rolniczej i uczestnicy innych zespołów. Nieostroż-

Wielkie cielsko rzuca się, bijąc ogonem i płetwami o deski. Każdy łapie, co może i wali gada, by go dobić, trzymając się jednak w przyzwyczajonej odległości.

— Ty djable paskudny — wrzeszczą kaszuby, waląc go łopatami.

„Ta joj“, złapawszy bosak, zbiera się go przebić, rycząc głosem wielkim:

— A szczop tobi pokrutylło!

— A bodaj cie wciórności zaś pieronie — mówi Ślązak, waląc wiosłem.

Wreszcie po kwadransie dobiliśmy potwora..

Ciągniemy dalej. Śledzi ani na lekarstwo. Wreszcie koniec. Jest godzina 10-ta. Tyle czasu trzeba było zużyć na wyciągnięcie 5-ciu km. sieci.



Mały rekin

A czasami, gdy wiatr się zmieni i silne prądy podmorskie zmotają sieci, skręca, prawdziwy „węzeł gordyjski“, wtedy trzeba cały dzień się męczyć z wyciąganiem, a jeśli w dodatku jest dużo śledzi, to po parę dni się nie śpi, pracując bez przerwy.

Schodzimy znów na dół, by zagrzać skostniałe od zimna ręce i zjeść śniadanie, składające się znów z suchara, ale już z masłem i kawy, oraz ryb. Wogóle wszelkie braki w odżywianiu uzupełniamy rybami przyrządzanymi pod wszelkimi postaciami. A więc: wędzone, lub smażone, czy pieczone makrele, oraz gotowane czy solone, lub marynowane śledzie. Poza wszystkim człek się czuje zdrowy i silny jak koń.

ność niektórych była powodem do wesołości, gdy pszczoły zaatakowały „niefachowców“.

Konkursiści wykazali dużą znajomość wiedzy i zamiłowanie w pracy nad zwiększeniem możliwości powiększenia dobra osobistego i dobra ogólnego, przez prowadzenie racjonalnej hodowli pszczoł.

Próba Koła Młodzieży Wiejskiej prowadzenia konkursów pszczelarskich wypadła pomyślnie. Rada i pomoc fachowa Szkoły Rolniczej okazały się wysoce pożyteczne.

a. buk.

Wszyscy siadają na tymczasowo urządzonej ławie. Przed każdym koszyk śledzi. Praca, dzięki dużej wprawie, idzie szybko. Jeden stale dostarcza śledzi do koszów. Drugi zaś odnosi już wypatroszone do „baku“, gdzie zostają zasolone. Następnym dwóch rybaków układa śledzie do beczek. Wszelkie zaś duże ryby, oraz zepsute śledzie wyrzucamy za burtę. To też naokoło statku zjawia się mnóstwo mew i koluje nad nami z krzykiem.

Wielkie zaś kruki, dostrzegłszy od czasu do czasu jakąś rybę, zwijają skrzydła i jak kamień spadają do morza, dają nurka, aby wypłynąć na wierzch dopiero po upływie kilkunastu sekund i otrzepując się z wody, wlatują znowu w powietrze.

Jesteśmy na wodach przepelnionych milionami ryb i wszelkich stworzeń. Od czasu do czasu wynurza się nad powierzchnie potężny, szaro-stalowego koloru łeb, i olbrzymia ryba, rodzaj wieloryba, podobna do jakiejś łodzi podwodnej, otwiera szeroko potężne nozdrza, ze świstem wciągając powietrze.

A fale nie ustępują. Statek nabiera burtami wody, piana wali nam się na głowę, a ten, który odnosi kosze, często jeździ na grzbiecie od burty do burty.

Wreszcie po czterech godzinach koniec.

Sześćdziesiąt beczek wypatroszonej ryby. Cały pokład zawalony beczkami.

O trzeciej schodzimy na obiad. Trochę kartofli i kawałek słoniny. Na deser każdy „przetraça“ po parę smażonych makreli. Wogóle życie jest złe. Holenderscy rybacy, którzy tu rządzą, są nadzwyczaj mało wymagający. Obywają się byle czym. Całe tygodnie mogą żyć tylko rybami i wodą.

Po obiedzie trzeba na gwałt zapuszczać sieci. Czterech ludzi wyciąga je na dwu wałkach. Jeden uwiązuje blazy, — są to wielkie brezentowe, powietrzem wypchane piłki, spełniające rolę pływaków. Utrzymują one sieci na pewnej głębokości.

Wydawanie trwało godzinę. Teraz zabieramy się do zabijania i spuszczenia beczek. Pięciu spuszcza beczki, jeden układa, reszta zabija. Zapełniliśmy sześć rumów po 25 beczek każdy. Mamy wszystkiego ładunku narazie 350 beczek, jeszcze jeden połów szczęśliwy i jedziemy do holenderskiego portu Scheveningen, celem wyładowania naszego połowu. Każdy jest zmęczony od ciężkiej pracy.

Po kolacji, składającej się ze smażonych na oliwie śledzi i ryżu z mlekiem, idziemy spać. Nędzne trzy godziny. Jutro o pierwszej znowu przeciągle „aleiii“ postawi nas na nogi i pójdziemy spełnić swój obowiązek, by złowić jak najwięcej ryb i powiększyć dorobek dalekiej Ojczyzny.

Tadeusz Foremniak

ZAKŁADAJMY SIĘ BIBLIOTECZNĄ W POWIECIE

(ATYKUŁ DYSKUSYJNY)

Nadchodzi okres najintensywniejszej pracy samokształceniowej w Kołach Młodzieży Wiejskiej: późna jesień i zima. W związku z tym zarządy Kół i kierownicy poszczególnych sekcji układają plany pracy, gromadzą materiały samokształceniowe, podstawa których jest dobra książka.

W pogoni za otrzymaniem, wypożyczeniem tej książki przodownicy pracy w Kołach czynią kolosalne nieraz wysiłki. Jeżdżą do sąsiednich Kół, do gmi-

ny, powiatu, aby tylko ją znaleźć, aby tylko móc czerpać z niej potrzebne wiadomości. Z radością należy stwierdzić, że jest na wsi pęd do czytelnictwa książek, jest głębokie zrozumienie wartości z nich płynących. Szkoda tylko, że tych książek na wsi jest stosunkowo mało, a te, co są, niezawsze należyście bywają wykorzystywane z winy organizatorów. Niejednokrotnie jest nawet dość duża liczba książek, ale nie są one dostępne dla szerszego ogółu czytelników,

NIEDZIELA W KOLE

Wypadło mi pojechać do nowego Koła Młodzieży Wiejskiej w Lekominie. Jest to niewielka wioska w powiecie kieleckim z domami przeważnie drewnianymi, pobudowanymi po jednej stronie szosy, po drugiej bowiem biegnie tor kolejowy. Przed domami niewielkie sady z mnóstwem drzew owocowych szlachetnie i dziko rosnących, ponad którymi królują jeszcze gdzieś niegdzie na ozdobę, jakby stare wierzyby, czy nawet modrzewie.

Była to niedziela, więc też niewiele ludzi na wsi spotkać było można, gdyż wszyscy poszli do kościoła w Zagnańsku. Wdałam się w pogawędkę z pierwszym, napotkanym gospodarzem, by dowiedzieć się cośkolwiek o Kole, o prezesie, czy innych członkach Zarządu.

Szczęście mi niezbyt sprzyjało, bowiem prezes był na ćwiczeniach w wojsku, sekretarz (muzykant)

bawił w sąsiedniej wiosce, jedynie wiceprezesa i skarbnika będę mogła zobaczyć po przyjeździe z kościoła. Czekając na ich przybycie, gawędzę z ludźmi, których się dokoła mnie sporo zebrało. Ale oto już wszyscy wracają z kościoła. Tu dziewczęta idą barwnymi grupkami, ówdzie chłopcy.

— Ten w jasnym ubraniu, co w tej grupie idzie, to Stasiak, co to pani o niego pytała — mówi mi jedna z gospodyń. Podchodzę więc do niego, mówiąc skąd i w jakim celu przyjechałam. Wiceprezes obiecuje mi zwołać za chwilę zebranie. Zadowolona wracam do mojej grupki.

— To pani taka znajoma Staškowi, co pani tu przybyła? — pyta tak prostodusznie gospodyni (do tej pory do Koła nikt nie przyjeżdżał).

Ubawiło mnie trochę to pytanie, ale z całą powagą odpowiadam, że przyjechałam odwiedzić Koło, a Staška teraz dopiero poznałam.

gdyż nie wiedzą o ich istnieniu w terenie i nie mają do nich dostępu. Leżą więc książki na półkach bezużytecznie, gdy tymczasem przodownicy z innych wsi szukają ich, przeklinając los. Mając na uwadze ciągły dopływ nowych książek na wieś, zgromadzmy przede wszystkim te, które posiadamy, uczynimy je dostępnymi dla wszystkich czytelników.

Organizacja bibliotek w naszym Związku, jak również w Związkach samorządowych, pozostawia wiele do życzenia i tu właśnie leży przyczyna bezowocnej nieraz pogoni czytelnika za książką.

Zastanówmy się trochę nad sprawą organizacji sieci bibliotecznej w naszym Związku.

Członkowie Kół, zdając sobie sprawę z wartości książek, stawiają sobie za pierwszy obowiązek

WIĘCEJ UNIWERSYTETÓW CHŁOPSKICH

Jesteśmy w przede dniu rozpoczęcia zimowego Kursu męskiego w uniwersytetach wiejskich, tak mocno dziś atakowanych przez reakcję.

Dyskusje na ten temat ubliżyłyby godności chłopskiej, ambicji Polaka demokracji. O potrzebie i celowości tych placówek mówią dziś sami chłopi. Duch i idea demokracji twórczej, wiodąca masy chłopskie do sprawiedliwej Polski Ludowej, siana przez te placówki, ściąga całe rzesze młodego pokolenia chłopskiego. Za ciasne są mury tych świątyń. Ze smutkiem w sercu musiały odmówić przyjęcia 15 synom chłopskim na obecny kurs w Głuchowie, a ponad normalny stan przyjęliśmy 16 osób, aby w tych ciężkich warunkach umożliwić człowiekowi wsi dostęp do dobrej, celowej drogi wsi, do myśli wiodących ludzkość do piękna, prawdy i miłości.

Czterdzieści sześć serc młodych razem rytmicznie zabije na widok krzywd odwiecznych. Czterdzieści sześć dusz będzie chciało widzieć Polskę silną, bogatą, sprawiedliwą.

Jest to kurs składający się z ludzi, których parło pragnienie do udoskonalenia się, dowodem tego, jest to, że większość z nich sama opłaca za swe

zorganizować bibliotekę we własnym Kole i już dzisiaj możemy być dumni, gdyż tych bibliotek mamy dosyć dużo. Prawie każde Koło ma mniejszą lub większą biblioteczkę. Szkoda tylko, że nie idziemy dalej w tym kierunku, gdyż nie we wszystkich Kółach biblioteki te można nazwać bibliotekami. Szkoda, że nie ma łączności i powiązania między Związkiem gminnym i powiatowym.

Sprawdzając biblioteki w niektórych Kółach na terenie kilku powiatów, stwierdziłem bardzo smutną rzeczywistość, a mianowicie, że książki w Kole Młodzieży Wiejskiej są poobdzierane, porzucane po szafie, nieskatalogowane. I ci członkowie piszą w sprawozdaniach: „mamy bibliotekę“.

Nie, Koledzy, to nie jest biblioteka, to jest kupa książek, które nie spełniają swego zadania. Biblioteka jest wówczas, gdy te książki są poukładane, ponumerowane, skatalogowane, posegregowane według działów, poukładane w odpowiednim miejscu i wypożyczane czytelnikom.

A jeżeli chodzi o współpracę poszczególnych bibliotek, o łączność i wymianę na odcinku gminnego i powiatowego Związku, to ta sprawa zupełnie jest u nas nieruszona.

utrzymanie w uniwersytecie wiejskim. A więc widzimy, że idea Grundwigońska przeszczepiona z Darnii na grunt Polski, znalazła zrozumienie.

Za mało jest jeszcze tych placówek, starsze społeczeństwo, samorząd i czynniki państwowe muszą tę sprawę wziąć pod uwagę i przyspieszyć tętno ruchu na tym odcinku, gdyż młodzi idą... Nie może być za mało miejsca w uniwersytetach wiejskich. Starsi członkowie Kół, którzy wchodzić do Kółek Rolniczych i samorządu, popierajcie inicjatywę podjętą przez młodych, w niektórych okolicach kraju. Stawajcie do pracy szarwarkowej przy budowie uniwersytetów, składajcie pieniądze na utrzymanie w uniwersytetach wiejskich. Złożone kwoty, włożona praca nasza, ma być dowodem pragnień chłopa i odpowiedzią na wszelkie ataki reakcji i kołtunerii, pragnącej z chłopa uczynić niewolnika.

Marian Trendota

Tymczasem Stasiek wsiadł na rower i popędził czempredzej zawiadomić wszystkich o zebraniu.

— Ot, proszę pani — mówi mi znów jedna — jemu tylko w to graj, on to raz dwa załatwi. Dowiaduje się, że to matka Staśka. Mówię więc do niej, że winna być dumna, że ma takiego syna, gdyż tylko energiczni ludzie przedstawiają pewną wartość, że oni tylko mogą w życiu coś zdobyć, do czegoś dojść — człowiek ośpały nie będzie niczym.

Błogie zadowolenie odbiło się na twarzy matki.

Nie upłynęło 15 minut, a już wszyscy byli zebrani — byłam tym zbudowana. Usiedliśmy więc gromadką na łące i tak sobie gwarzymy o wszystkim — o tej biedzie na wsi, o potrzebie ciągłego uczenia się i doskonalenia, o polepszeniu doli naszej, o potrzebie organizacji, o pracach koleżanek, o tym jak inne Koła pracują itp. Początkowo głównie ja mówiłam, potem zaśpiewaliśmy sobie, to znów gwarziliśmy. Okazało się, że nie bardzo jeszcze umiemy

sobie radzić na zebraniach, że tak jakoś odbywają się one kulawo. Zapał i chęć do pracy ogromna, ale najgorsze to: jak i co robić. Nowe Koło o wszystkim trzeba pouczać, a tu nie ma kto.

Więc mówimy dalej o umiejętnym czytaniu i korzystaniu z książek, o pracach w P. R., o pogadankach i pracach koleżanek.

W dyskusji jeden z kolegów zwrócił się z zapytaniem, czy by nie można było dostać książki o sadownictwie; koleżanki dopominały się o kurs gotowania, czy szycia, jako że tego u nich nigdy nie było. — Zimą — mówią mi — założymy sobie świetlicę, w której wszelkie prace będziemy wspólnie wykonywać, dom mamy już upatrzonej.

A dalej w swobodnej pogawędce już z koleżankami tylko dowiedziałam się, że mimo, iż w pobliżu jest 7-mio klasowa szkoła, koleżanki mają pokończone po trzy, lub cztery oddziały.

Uważając to za jedno z bardzo ważnych zadań na polu organizowania życia oświatowego w Kołach, stwierdzam konieczność opracowania sieci bibliotecznej na odcinku gminy i powiatu i wyobrażam ją sobie następująco:

I. Organizacja:

1) Koło:

a) wybrać bibliotekarza,
b) uporządkować książki i zaprowadzić bibliotekę w myśl wytycznych, podanych w broszurze napisanej pod redakcją kol. Tyczyńskiego p. t. „Planowanie pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej“, str. 145 — 156,

c) podzielić książki na bibliotekę ruchomą i stałą, zaliczając do biblioteki ruchomej książki aktualne, różnego rodzaju nowości, powieści beletrystyczne, jak również książki potrzebne czytelnikowi do specjalnych celów (np. samokształceniowych); do bibliotek stałych różnego rodzaju encyklopedie i słowniki.

d) zrobić skrzynkę na książki i włożyć wykaz zawartych w niej książek do wewnątrz,

e) przelać taką biblioteczkę do bibliotekarza Związku Gminnego,

f) zrobić wykaz wszystkich książek w Kole i przelać bibliotekarzowi Związku gminnego.

2) Związek Gminno - Sąsiedzki.

a) wybrać 2 bibliotekarzy Związku i uzgodnić wykazy książek ze wszystkich Kół,

b) zebrać biblioteczki ruchome z Kół i ułożyć katalogi,

c) przelać wykazy książek i bibliotek do Powiatowego Związku,

d) nawiązać łączność i uzgodnić współpracę z innymi bibliotekami, znajdującymi się na terenie gminy,

e) ustalić daty i miejsca wymiany książek.

3) Związek Powiatowy.

a) wybrać dwóch bibliotekarzy Powiatowego Związku,

b) sporządzić wykaz książek, znajdujących się w Kołach na terenie powiatu.

c) zarejestrować wszystkie biblioteki ruchome Związku Gminnego,

d) przelać wykazy książek i bibl. Zw. Gm. do wszystkich bibliotekarzy Zw. Gm. (tak, aby każdy Zw. Gm. miał wykaz bibl. i książek wszystkich Zw. Gm. w powiecie),

e) ułożyć regulamin wymiany książek dla Zw. Gm. i Kół,

f) nawiązać łączność i omówić współpracę z bibliotekami w powiecie, prowadzonymi przez inne organizacje i instytucje społeczne.

II. Działanie:

1) Koło:

Bibliotekarz koła idzie do Związku Gminnego i mówi, jakie chce książki. Bibliotekarz Związku Gminnego, mając biblioteki ruchome z innych kół i znając tytuły tych książek, daje zainteresowanemu dany komplet. W każdej chwili każdy członek może wziąć sobie katalog książek znajdujących się w Związku Gminnym i zażądać odpowiedniego kompletu. Gdy członkowie przeczytają wypożyczony komplet, następuje wymiana na nowy komplet.

2) Związek Gminny:

Bibliotekarz Związku Gminnego kieruje akcją wymiany na odcinku działalności Związku oraz pisze sprawozdania do Zarządu Powiatowego. Będąc zorientowanym w posiadanym księgozbiornie, oraz w tych, które posiadają wszystkie sąsiednie Związki Gminne, zaspokaja potrzeby czytelników przez odpowiednie dostarczanie książek z innych bibliotek organizacyjnych w Związku Gminnym poprzez bibliotekarza powiatowego. Z momentem wyczytania książek na terenie gminy następuje przez Zarząd Pow. Zw. wymiana książek między Związkami Gminnymi.

3) Związek Powiatowy.

Na podstawie sprawozdań z działalności Związków Gminnych, kieruje on siecią biblioteczną na terenie całego powiatu. Wymienia biblioteki między Związkami Gminnymi, oraz w nadzwyczajnych wypadkach udziela bezpośrednio kompletu książek danemu Kołu.

— A to z tego powodu — mówią mi — że dawniej to jakoś starsi ot, tak z musu tylko nas do szkoły posyłali, a człowiek nie rozumiał tego, to i nie chodził, teraz jest już trochę inaczej.

— Ja mam 3 oddziały — mówi jedna — ale, że lubiłam bardzo czytać książki, to też teraz czytam je lepiej, niż brat, który skończył 5 oddziałów, poza tym szyje, ale tak chciałabym przejść kurs szycia, bo się tylko u krawcowej trzy tygodnie uczyłam. Teraz zarabiam więc w ten sposób na siebie.

— Dawniej — mówią mi znowu — należałyśmy do Stowarzyszenia, ale tam jakoś dziwnie było i ochoty żadnej, nawet piosenki inne, poważne, smutne tylko były śpiewane, a człowiek taki nieśmiały przy księdzu, o pobawieniu się z kolegami mowy nie było — a takie, co to zdaleka od chłopców — to najgorsze zazwyczaj. Ale bez organizacji też źle, siedzieć tylko w domu nudno, tak czegoś

brak. Gdyby Koła u nas nie było, to bodaj nawet do Stowarzyszenia byśmy się zapisały.

Tylko żeby do nas kto przyjeżdżał od czasu do czasu, by nam trochę doradził, pouczył co i jak mamy robić. I u nas są niektóre dziewczęta takie, co to nic im się nie chce, nic je nie obchodzi — ale my nie chcemy ich naśladować.

Spędziłam tam czas bardzo mile — poznałam, jak myślą i czują nasze dziewczęta i najwięcej ucieszyło mnie to, że nie ma w nich tej bierności i zniechęcenia, tych tak straszliwych i zdawałoby się nie do zwalczania wad naszych kobiet wiejskich, że czują potrzebę organizacji — wstąpiłyby bodaj nawet do Stowarzyszenia, byleby gdzieś należeć, coś usłyszeć, zobaczyć.

Wierzę, że na takich jednostkach można budować nową, lepszą wieś.

B. Żółciakówna

Utrzymując współpracę z bibliotekami innych organizacji, ma możność większego wyboru książek, a co zatym idzie czasowego uzupełnienia żadanego kompletu, jak również indywidualnego pożyczenia się czytelnikowi z danego Koła. W ten sposób ogniwami, prowadzącymi akcję wymiany książek, byłiby bibliotekarz powiatowy, Zw. Gm. i bibliotekarz gminny na odcinku poszczególnych Kół, oraz bibliotekarz kołowy na odcinku własnego Koła.

Przy takiej organizacji sieci bibliotecznej w naszej organizacji na terenie powiatu wydaje mi się, że książki, będące w naszym posiadaniu, odegrałyby swoją rolę, spełniłyby swoje przeznaczenie, byłyby tym, czym chce je widzieć kol. Tyczyński, pisząc: „Zmaterializowana myśl ludzka w postaci książki, staje się tworem żywym i, podobnie jak człowiek, wymagającym ruchu i działania. Najlepiej zaś czuje się wtedy, gdy bezustannie wędruje z rąk do rąk, gdy cieszy największą ilość oczu swoim istnieniem i —

gdy życiem swoim wewnętrznym, wszystkim, co ma w sobie najpiękniejszego, pobudza i wyzwala nowe myśli i do nowych rozplomienia czynów“.

Zdaję sobie sprawę z trudności przy realizowaniu powyższego projektu, jak również z tego, że projekt ten może podlegać jeszcze dyskusji, może mieć swoje „ale“, niemniej jednak uważam, że akcja zorganizowania sieci bibliotecznej w Związkach Powiatowych jest palącą i należałoby się nią w obecnej chwili bezwarunkowo zająć.

Dzieląc się z Koleżankami i Kolegami tym projektem, chciałem podkreślić, że realizujemy go na terenie powiatu miechowskiego i o wynikach jego napiszemy. Wdzięczni będziemy, jeżeli zabierzecie na ten temat głos w „Siewie Młodej Wsi“. Uwagi Wasze będą dla nas cennym materiałem, który wykorzystamy przy realizowaniu powyższego projektu.

Zygmunt Machoń

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO

— W roku 1936/37 wywieźliśmy zbóż i przetworów zbożowych za 154 miliony złotych. Wartość wywozu wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 15 milionów złotych. Przyczyną wzrostu wartości wywozu była zwyżka cen produktów roślinnych.

— Według obliczeń urzędowych dnia 30 czerwca b. r. mieliśmy w Polsce: koni 3.883.000 sztuk, bydła rogatego 10.547.000 sztuk, świń 7.672.000 sztuk, owiec 3.183.000 sztuk, kóz 403.000 sztuk.

— W dniu 30 września br. ukończony został rok gospodarczy Lasów Państwowych. W ciągu tego roku Lasy Państwowe wpłaciły do Skarbu Państwa ponad 41 i pół miliona złotych. Poza tym Lasy Państwowe zapłaciły tytułem podatków państwowych i samorządowych około 8 milionów złotych.

— Rząd polski prowadzi obecnie rozmowy z rządem angielskim w sprawie pożyczki w wysokości 132 milionów złotych. Z tej sumy 30 milionów złotych przeznaczą się na elektryfikację podwarszawskich linii kolejowych, 100 zaś milionów przeznaczą się na elektryfikację południowej Polski.

— Niedawno odkryto w Ujściu, w Wielkopolsce, duże podkłady rudy żelaznej.

— W Wólce Czudeckiej zaś koło Rzeszowa natrafił rolnik Żółkiewicz na swym gruncie na złoża węgla. Złoża te ciągną się i na innych gruntach okolicznych na niewielkiej odległości. A więc stale słyszymy o coraz to nowych odkryciach złóż mineralnych w Polsce, które przysparzają nam bogactwa.

— Na ogólną liczbę 30.562 szkół w Polsce, mamy 5.941 szkół które zaopatrzone są w odbiorniki radiowe. Ostatnio powstał w Warszawie Komitet Radiofonizacji Kraju, który zwrócił się do społeczeństwa z apelem o ufundowanie odbiorników dla szkół. W odpowiedzi na

to wezwanie Polskie Radio, zakupiło dla szkół powszechnych 50 odbiorników, a Dyrekcja Lasów Państwowych 100 odbiorników.

— Miasto Wielkie Hajduki przyłączyło się do Chorzowa. Tym sposobem Chorzów liczyć będzie ponad 160 tysięcy mieszkańców i będzie największym miastem na Śląsku. Katowice, stolica Śląska, posiada bowiem tylko 132 tysiące mieszkańców.

— W ciągu 8 miesięcy bież. roku do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych przystąpiło 199 nowych spółdzielni wiejskich. Jest to poważny przyrost, który rokuje lepszą przyszłość wsi.

— C e n y z b ó ż. Za 100 kilogramów w Warszawie płacono: pszenica: 28 do 32 zł., żyto 22 zł. 50 gr. do 24 zł. 50 gr., jęczmień browarny 22 do 26 zł. 50 gr., łubin niebieski 14 do 14 zł. 50 gr., żółty 15 zł. 50 gr. do 16 zł., rzepak zimowy 59 do 60 zł., letni 57 do 58 zł., koniczyna czerwona 190 do 115 zł., biała 160 do 180 zł.

— Za sprawą gen. Żeligowskiego rada powiatu wileńsko-trockiego powzięła decyzję cofnięcia w roku budżetowym 1938/39 wszystkich sum, przyznawanych do tej pory na popieranie Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych.

Jednocześnie p. gen. Żeligowski prowadzi akcję skoncentrowania całej pracy rolniczo - zawodowej, społecznej i oświatowej w samorządzie gminnym z pominięciem organizacji dobrowolnych.

Na zjeździe wójtów powiatu wileńsko - trockiego wygłosił gen. Żeligowski przemówienie, przedstawiając plan, jak sobie wyobraża przyszły samorząd gminny. W zorganizowanym samorządzie gminnym mają działać agronomowie gminni. Praca będzie się opierać na szpitalach gminnych, ambulansach weterynaryjnych, domach ludowych, budownictwie wiejskim, aptece gminnej, kasach bezprocentowych, poradni prawnej.



RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 17.X DO DN. 23.X 1937 R.

Niedziela, dn. 17 października o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“. **O godz. 8.45** gawęda red. Rączkowskiego pt. „Co słyhać wśród rolników“. **O godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych“. **O godz. 15.00** audycja pt. „Wykopki“ w opracowaniu M. Wróblewskiej - Stankowej. **O godz. 15.30** pogadanka p. B. Sokołowskiego pt. „Głębokie orki i pogłębianie“.

W poniedziałek dn. 18 października o godz. 18.35 p. B. Piwaraówna wygłosi praktyczną pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Ułatwiamy sobie pracę domową“. **O godz. 18.45** pogadanka pt. „Jak pracują spółdzielnie zakupu i zbytu?“.

We wtorek dn. 19 października o godz. 18.35 p. J. Motyka, gospodarz z Białostockiego wygłosi pogadankę

pt. „Sadźmy drzewa owocowe“. **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W środę dn. 20 października o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze“. **O godz. 18.45** p. B. Jędrzejowski wygłosi pogadankę pt. „W pasiece przed zimą“.

W czwartek dn. 21 października o godz. 18.35 „Audycja dla młodzieży wiejskiej“.

W piątek dn. 22 października o godz. 18.35 p. I. Terlecka wygłosi pogadankę pt. „Otwieramy świetlicę“. **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 23 października o godz. 18.35 p. M. Biłyk wygłosi pogadankę pt. „Pogotowie gazowe wsi“. **O godz. 18.45** aktualna pogadanka rolnicza.

ZJAZD MŁODEJ WSI W WOŁKOWYSKU

W dniu 10 października b. r. odbył się Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu wołkowyskiego. W Zjeździe wzięli udział: Wice Starosta Powiatowy p. Szczek Paweł, Instruktor Oświaty Pozaszkolnej p. Marian Świącicki, Delegat C. Z. M. W. kol. Kazimierski, oraz 102 Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej. Przewodniczył na Zjeździe kolega Zasada Szczepan. Po referacie ideowym kolegi Kazimierskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której młodzież stwierdziła, że stan kulturalny i gospodarczy wsi jest opłakany i nakreśliła drogi rozwoju prac zorganizowanej młodzieży wiejskiej, zgłaszając przytym szereg rezolucyj.

Sprawozdanie z dotychczasowych prac Powiatowego Związku złożył kol. Panasik. Związek zrzesza w 58 Kołach Młodzieży 1.553 członków. Prace gospodarcze były prowadzone w zespołach P. R. Z inicjatywy członków powstały dwie spółdzielnie. Kilka Kół, jak np. Koladycze — gmina Piaski i Nowosiółki gmina Mścibów, wybrukowały drogi przez wieś i ścieżki w obejściach gospodarskich. Koła: Kościewiczce, Żerna, Krugły Lasek, Nowosiółki i Tereszki powysadzały drzewkami drogi wiejskie. Z prac oświatowych zasługuje na uwagę silny rozwój czytelnictwa książek: 17 Kół posiada własne biblioteki, zaś 33 Koła korzysta z bibliotek ruchomych Powiatowej Centrali B. B. W okresie sprawozdawczym przeczytano ogółem 3.763 książki. Koła prenumerują 18 egzemplarzy „Siewu Młodej Wsi“, 16 egz. „Przysposobienia Rolniczego“ i 110 egz. innych czasopism. Świetlice istnieją w 54 Kołach. Zarząd Powiatowy zorganizował w roku zeszłym dożynki powiatowe i szereg odpraw przodowników. W Kongresie C. Z. M. W. wzięło udział 68 członków, wpłacając na kosztą podróży 533 zł. 60 gr.

Następnie wybrano nowy Zarząd Powiatowy, w skład którego weszli: Panasik Bolesław — prezes,

członkowie: Trzeciakiewicz Stanisław, Cieluch Marian, Szuchatdtówna Eryka, Leśkiewicz Jan, Chmielewski Marian, Świącicki Marian, Konopelko Jan, Maciejewiczówna Ewa, Ignacikówna Maria.

Dobrowolnie ustępującemu prezesowi, koledze Zasadzie, młodzież zgotowała wielką owację, dziękując serdecznie za dotychczasową, wieloletnią i owocną pracę.

W planie pracy postanowiono: zorganizować 20 Kół Młodzieży, dołożyć wszelkich starań by wszystkie Koła otrzymały biblioteki wędrowne, upowszechnić w terenie wydawnictwa i położyć specjalny nacisk na prenumeratę pism związkowych we wszystkich Kołach. Celem przygotowania przodowników do pracy społecznej postanowiono zorganizować specjalne dwa Kursy dla koleżanek i kolegów, oraz wysłać jak największą ilość młodzieży do Uniwersytetu Wiejskiego w Żernie koło Zelwy. W akcji gospodarczej postanowiono wzmocnić prace w P. R. i zorganizować 3 zespoły przysposobienia spółdzielczego. Zaplanowano urządzenie wielu imprez artystycznych w powiecie i w Kołach Młodzieży, oraz specjalną opieką otoczyć dział wychowania fizycznego w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

W wolnych wnioskach zostały przyjęte jednoznacznie rezolucje o upełnorolnieniu gospodarstw, o pracy nauczycielstwa polskiego i zaopatrzeniu Kół w biblioteczki wędrowne, oraz niżej przytoczone.

Zjazd zakończono odśpiewaniem hasła Związkowego i miłą wieczornicą Związkową.

REZOLUCJE UCHWALONE NA ZJEŹDZIE:

1. Młodzież, zebrana na Zjeździe Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu wołkowyskiego, jednomyślnie stwierdza wielkie przywiązanie do

swej organizacji — Związku Młodej Wsi. Nasze dążenia i formy organizacyjne są nam drogie i bliskie, bo je sami wytworzyliśmy w przeszło dwudziestoletniej, trudnej pracy na wsi. Pracę w Związku Młodej Wsi uważamy za najszczytniejszy obowiązek i służbę dla Państwa. Wszelkie zakusy, bijące w istnienie i rozwój naszej organizacji, młodzież uważa za walkę z postępem wsi i chęć rozbicia jej jednolitości. To też Młoda Wieś, idąca do walki o lepsze jutro pokolenia chłopskiego, swą postawą i zwartością ideową zdecydowanie odeprze każdy na nią atak.

2. Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu wołkowyskiego z radością wita powołanie do życia Uniwersytetu Wiejskiego w Żer-

nie koło Zelwy. Zjazd wyraża przekonanie, że czynniki organizujące Uniwersytet dołożą wszelkich starań, by pierwszy kurs rozpoczął się w listopadzie b. r., gdyż wymaga tego dobro wsi i ogromna potrzeba przygotowania kadr przodowników z pośród młodzieży wiejskiej. Zjazd wyraża przekonanie, że żadne względy formalne, ani też następczące się trudności nie powinny wpłynąć ujemnie na terminowe rozpoczęcie pracy Uniwersytetu.

Zjazd apeluje do Białostockiej Izby Rolniczej, by zamierzenia swe w organizowaniu Uniwersytetu doprowadziła jaknajszybciej do końca.

P.

DZIAŁ PRAWNY

Kol. A. Bajszczak w Sokolniku. Sprawy finansowe, niestety, są bardzo dużą bolączką niektórych Kół. Pieniądze, stanowiące własność Koła, winny być umieszczone na książeczce P. K. O., lub właściwej K. K. O. i nie powinny być nigdy pożyczane osobom prywatnym, gdyż są one przeznaczone jedynie na potrzeby organizacji. W danym przypadku, jeśli Koło chce ściągnąć kwotę, wypożyczoną przez wspomnianego Pana (nie jest on już Kolegą, bo z Koła wystąpił), winno wystosować do niego wezwanie na piśmie (listem poleconym, którego odpis należy zachować), lub zwrócić się osobiście (Prezes) wobec 2 świadków o zwrot wypożyczonej sumy, z zagrożeniem, że w razie niewpłacenia należności w wyznaczonym terminie (termin zwrotu dla pożyczek, nie przekraczających sumy 250 zł., wynosi w myśl art. 439 Kodeksu Zobowiązań, najdalej 1 miesiąc, licząc od wystosowania wezwania), Koło wystąpi na drogę sądową, co narazi dłużnika na koszty. Jeśli to nie odniesie skutku, należy wystąpić z pozwem przeciwko dłużnikowi do Sądu Grodzkiego, właściwego według miejsca zamieszkania dłużnika.

W pozwie, oprócz warunków, jakim winien on odpowiadać, jako pismo procesowe, należy wymienić świadków, w których obecności udzielona została pożyczka, oraz w których obecności dokonano wypowiedzenia po-

życzki, a także należy załączyć kwit na pożyczoną sumę, o ile dłużnik go wystawił, ewentualnie wyciąg z księgi kasowej Koła, stwierdzający dokonanie wypłaty powyższej sumy.

Ponadto należy uprzednio postarać się o upoważnienie od właściwego Wojewódzkiego Związku, jako osoby prawnej, do prowadzenia danej sprawy w sądzie. Upoważnienie to należy także załączyć do pozwu i złożyć w sądzie.

Niezależnie od tego, iż za wspomniany dług odpowiada właściwy dłużnik, Koło może także pociągnąć do świadczenia tj. zapłaty i Kolegę, jako poręczyciela. Gdy Kolega wpłaci za poręczonego, może Kolega wówczas dochodzić na nim na drodze sądowej sumy wpłaconej. Najlepiej byłoby załatwić sprawę dobrowolnie, gdyż suma długu jest nie duża, a jednocześnie uniknęliby Koledzy kosztów i kłopotów.

Kol. Stanisław Lewandowski, Winnica p-ta Rądkowo - Kościelne, pow. Płock. Stosownie do życzenia Kolegi, wyjaśnienia prawne, zarówno w sprawie długu, jako też i w sprawie fikcyjnej pożyczki przesyłamy w liście.

Kol. Antoni Wolas, wieś Złota, gm. Głuchów, pow. Skierniewice. Wyjaśnienia przesyłamy Koledze drogą listowną.



ORGANIZACJA W TERENIE



K. M. W. W CIELESZACH

Koło Młodzieży Wiejskiej W Cieleśzach zostało założone w marcu 1936 roku.

W początkach istnienia Koła członkowie napotykali na wielkie trudności ze strony starszego społeczeństwa, które niechętnie patrzyło na poczynania młodych. Znalazł się jednak w organizacji jeden z kolegów, który pomimo trudności, napotykanym na każdym kroku, doprowadził do tego,

że koło zaczęło się rozwijać pomyślnie. Trwało to nie długo, gdyż pod koniec sierpnia wyjechał on do Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego w Prudyszczu. Dobrze, że nie stracił z nami kontaktu, gdyż i stamtąd dawał wskazówki, co i jak robić. We wrześniu przybył do wsi nowy nauczyciel, który zainteresował się Kołem i wstąpił do niego jako członek. Wkrótce został wybrany na prezesa. Dzięki jego wysiłkom urzadzi-

liśmy jedną zabawę i przedstawienie z zabawą, przeznaczając dochód na zakup biblioteki, którą też i zakupiliśmy. Składa się ona z 80 tomów. Zaprowadziliśmy również kronikę. W maju wrócił z Prudyszczu kol. Bałasz, który wespół z prezesem Koła i w porozumieniu z członkami, założył dwie sekcje: sportową i kulturalno - artystyczną.

Obecnie przygotowuje się przedstawienie z zabawą na 11 listopada.

Sekcja sportowa prowadzi gry w siatkówkę.

Eugeniusz Bałasz

ZJAZD POWIATOWY W KROTOSZYNIE

W niedzielę dnia 3 października odbył się na Salni pod Krotoszynom trzeci zjazd Delegatów Powiatowego Związku Młodej Wsi w Krotoszynie.

Zjazd zagał prezes Powiatowego i zarazem Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Poznaniu, kol. Rosik Jan. Referat wygłosił kierownik Z. M. W. Ziemi Wielkopolskiej kol. Haupa Florian, podkreślając w mocnych słowach naszą siłę i prężność w powiecie. Mimo niezwykle ostrych ataków na nasz ruch, szczególnie w powiecie krotoszyńskim, ostaliśmy się i przystępujemy do dalszej pracy.

W dyskusji zabierali głos kol. Rosik Ludwik, Starzyński, Krawczyński i inni, poruszając zagadnienia parcelacji, „narodowców“ i inne.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowy. Prezesem został jednogłośnie obrany kol. Starzyński Jan ze Salni, który przyrzekł poświęcić dużo pracy dla dalszego rozwoju Z. M. W. w powiecie. Zjazd zamknięto w entuzjastycznym nastroju.

Maria Bielawna

KOŁO MŁODEJ WSI

W PIETRYKANACH (pow. Lida).

Dnia 22 sierpnia 1937 r. powstało w Pietrykanach Koło Młodej Wsi. W zebraniu organizacyjnym wzięło udział około 25 osób.

P. Grzyb odczytał regulamin K. M. W., po czym wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie zabierali głos członkowie Kółka Rolniczego, stwierdzając, że podniesienie oświaty jest konieczne zwłaszcza dla młodego pokolenia chłopskiego. „W celu podniesienia czytelnictwa postanowiliśmy założyć K. M. W., pragniemy bowiem czytać i „Siew Młodej Wsi“ — mówili gospodarze.

Wybrano zarząd, do którego weszli kol. kol.: Lucjan Bartoszewicz — prezes, M. Lewicki — wiceprezes, J. Rewkowski — sekretarz, Leon Bartoszewicz — skarbnik, F. Małochowski — gospodarz.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano

kol. kol.: J. Rewkowską, N. Bartoszewiczównę i Cz. Mickiewiczza.

W planie pracy postanowiono utworzyć zespół rolniczy (P. R.), założyć bibliotekę, założyć apteczkę weterynaryjną, oraz zaprenumerować niezwłocznie „Siew Młodej Wsi“.

Lucjan Bartoszewicz
Prezes K. M. W.

K. MŁ. W. W STEFANPOLU (pow. Dżisna).

Pięcioletni okres istnienia Koła Młodzieży Wiejskiej „Jutrzenka“ w Stefanpolu świadczy o dzielnej postawie członków, którzy mimo wielu przeszkód i trudności wytrwali i pracują w dalszym ciągu z uporem.

Przychodzili różni panowie „inteligenci“, pragnęli nas otoczyć swą opieką, a gdy im się to nie udało, mścili się, rzucając obelgi i oszczerstwa.

Nazwano nas bezbożnikami, komunistami, a jeden z oszczerców głosił, że posiada na to dokumenty świadczące o antypaństwowości naszej pracy.

Rok rocznie organizujemy imprezy dochodowe na cel L. O. P. P.; nieśliśmy pomoc powodzianom i pogorzelnikom; przeprowadziliśmy kurs kroju i szycia; obsadziliśmy wojskowy cmentarz; założyliśmy w Kole „Członkowską Spółdzielnię Tytoniową“.

Głowy „półpanków“ nie mogą zrozumieć jak podobne rzeczy można tworzyć! nie otrzymując emerytury!

Ha! Trudno. Nie dowiecie się tego, bo to nasza tajemnica, której na imię „Przysposobienie Spółdzielcze“.

A teraz zobaczymy szlachetne i tworzyć, nie otrzymując emerytury! „wierćinteligentów“, obrońców prawdy i pokrzywdzonych.

Jeden z naszych przeciwników przywłaszczył sobie muzeum Koła.

Inni natomiast zniszczyli nam boisko sportowe, i namawiają dziewczęta wiejskie, żeby nie chodziły na zebrania K. M. W.

Nie wiele to pomaga. Chłop kresowy zdaje sobie sprawę, że przyszedł czas wyzwolenia wsi z pod opiekuńczych skrzydeł patronów.

Dość naszych dziadów różni opiekunowie prowadzili za ręce. My, młodzi chłopcy, dla siebie potrafimy pracować sami. Stworzymy Potężną Polskę Chłopską.

Ryszard Bazyli Awiuk.

ZJAZD REJONOWY I DOŻYNKI W ŻERNE (pow. wołkowyski)

Wieczorem 14 września panował w Kościewiczach gwar i ruch. Koło Młodzieży w Kościewiczach sprzątało salę pałacu, w którym rozpoczęliśmy remont, przygotowując pałac dla Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego. Koledzy chwycili za łopaty, miotły i dalejze wyrzucać tynk i gruzu. Koleżanki szorowały podłogę. Godzina 2-ga w nocy: roboty ukończone.

Nazajutrz godz. 10-ta rozpoczęła się Zjazd Kół Młodzieży z Zelwa-Międzyrzecz. Podczas obrad, na których było 95 członków, został utworzony Związek Siedziki Kół dwu gmin. Na przewodniczącego został wybrany kol. Leśkiewicz Jan, wychowanek W. Uniw. Społ. w Prudyszczu. Zostali też wybrani kierownicy poszczególnych sekcji. Sekcja koleżanek — kol. Szuchardtówna, Sekcja przysposobienia rolniczego — kol. Perskiewiczówna, Sekcja kulturalno - artystyczna — p.



„A ja chciałbym dziś, och bardzo, siedzieć w szkolnej ławie...“.

Marian Cieluch kierownik, Sekcja W. F. — Pocełujko Jan. Podczas dyskusji postanowiono jednogłośnie podwoić pracę organizacyjną przez nawiązanie kontaktu z sąsiednimi Kołami.

Po zebraniu odbyły się dożynki urządzone staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej w Kościewiczach. Nadmienić należy, że dożynki nie tylko zostały urządzone, ale i opracowane wyłącznie przez Koło w Kościewiczach. Gości było dużo. Każdy spieszył zobaczyć jak młodzież obchodzi święto żniwne. Dożynki wypadły świetnie. Były też i przyśpiewki. Wiele było poważnych, no i śmiesznych.

Z przemówień podajemy jedno, wygłoszone przez 12-letniego chłopca, idącego z bronią: „Chociaż mały, chociaż słaby, choć mnie nogi

bołą, Muszę chodzić za tą broną, bo tak tatuś woła, A ja chciałbym dzisiaj, bardzo, siedzieć w szkolnej ławie, czytać książki i uczyć się, bawić na murawie. Och, ty życie, trudne życie, ostre ciernie głogi, widzę

mądrych, tych bogatych, ja chłopak ubogi. Znam ja wioskę, i jej krzywdy, po co próżne żale, słońce nisko, wieczór blisko, trza bronować, dalej“.

Po dożynkach odbyła się zabawa

taneczna. Dochód z tej i innych zabaw zbieramy na założenie sklepiku spółdzielczego w naszym Kole. Chcemy być organizacją samodzielną i swoje sprawy brać w swoje ręce.

Jan Leśkiewicz.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA =

Nowe stronnictwo polityczne. W ub. niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów dwóch partii: Chrześcijańskiej Demokracji (Ch. D.) i Narodowej Partii Robotniczej (N. P. R.), na którym ogłoszono powstanie „Stronnictwa Pracy“ z połączenia „N. P. R.“ i „Ch. D.“.

W obradach brało udział szereg osobistości, które już kilka lat temu odsunęły się od czynnego życia politycznego, a obecnie do niego powracają. Był tam b. Prezydent St. Wojciechowski, gen. Haller i wielu innych.

Prezesa Rady Naczelnej został wybrany gen. Haller, zaś prezesem Zarządu Głównego Wojciech Korfanty. W ważniejszych punktach programu partii zapowiada się walkę o Polskę narodową, chrześcijańską, demokratyczną i praworządną.

W działalności politycznej Stronnictwo Pracy pójdzie prawdopodobnie drogą umiarkowaną (centrum) to znaczy, że nie będzie ona należeć ani do lewicy, ani do prawicy.

Sto nowych szkół powszechnych imienia Marszałka J. Piłsudskiego zostało oddanych do użytku. W związku z tym odbyła się podniosła uroczystość w Bezdanach (Wileńskie) przy udziale p. Prezydenta I. Mościckiego, ministra oświaty W. Świątosławskiego i innych.

Pan Prezydent wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że rząd i społeczeństwo musi dołożyć wszelkich starań, by wszystkie dzieci mogły chodzić do szkoły, a nie jak dotychczas, kiedy to znaczna ich część nie miała w szkołach miejsca.

Minister Świątosławski zapewnił, że swej strony, że program oświaty będzie w dalszym ciągu przeprowadzany i dzięki trzymilionowej sumie, przeznaczony na budowę nowych szkół, oświata będzie rozszerzona w całym kraju.

Trzeba dodać, że podniesienie oświaty na wsi jest koniecznością

państwową i, obok przebudowy gospodarczej (parcelacja), jest sprawą najważniejszą. Fundusze na szkolnictwo muszą się znaleźć.

Niepokojące zamachy w Warszawie, jakie się zdarzają w ostatnich tygodniach budzą poważne obawy bezkarnego anarchizowania życia społecznego.

Nie dawno została zniszczona redakcja „ABC“ i pobity redaktor tego pisma; próbowano również zniszczyć lokal „Bundu“ (organizacja żydowska); na pochod młodzieży socjalistycznej rzucono petardę, która raniła 18 osób; na jednej z ulic dokonano napadu na działacza politycznego; w Ogrodzie Saskim napady powtarzają się; najgłośniejszy był napad na red. Wasiutyńskiego (działacza O. N. R. — Falanga — organizacja nacjonalistyczna, znana z procesu po kongresie C. Z. M. W.). Tłuczenie szyb wystawowych w sklepach i organizacjach jest zjawiskiem częstym.

Nie wchodzimy w to, kto jest poszkodowany (są to bowiem ludzie przeciwni naszym poglądom), ale musimy potępić bezwzględnie metody barbarzyńskiej walki politycznej, jakie się stosuje jedynie w krajach o niskiej kulturze, oraz w państwach faszystowskich (Niemcy, Włochy) i komunistycznych (Rosja Sowiecka).

Co gorsze: komunizm, czy hitleryzm? Religia w Sowietach jest tępiona, Kościoły zamknięte, zburzone. Szerzy się bezbożnictwo.

A w Niemczech? Została zatwierdzona sekta pogańska. Bózkim większości narodu jest Hitler, rasa. Kościołów się nie burzy, ale religię się tępi. Nie pomagają protesty papieskie. Hitler prześladowuje duchowieństwo i chce je zgniebić. Ostatnio zostało wydane zarządzenie zabraniające księżom i pastorom nauczania religii w szkole. Religii będą nauczać działacze partyjni.

Jeżeli taki system potrwa kilka lat, to młodzież po wyjściu ze szkoły najmniej będzie wiedziała o Bogu i

religii, a najwięcej o wojnie, Hitlerze i rasie.

Hitlerowcy wybrali sposób łagodny, ale niemniej groźny niż w bolszewii w dążeniu do wytępienia religii.

Mit potęgi krwi germańskiej jest dla Niemców wszystkim. Tępi się obce narodowości (Polaków); zbrojenia pochłaniają miliardy marek; Hitler zapowiada panowanie rasy germańskiej nad światem.

Szkoda tylko, że „mowami“ i obietnicami nie można ludzi karmić, gdy wołają o chleb, bo wtedy Hitler mógłby Niemcy uszczęśliwić. Jest jednak inaczej. Słychać już groźny pomruk niezadowolona; gdzieś niedługo wybuchają krwawo tłumione rozruchy przeciw Hitlerowi.

Gdzie szukać ratunku? Prasa niemiecka woła o kolonie dla pokrzywdzonych Niemiec, ale trudno jest przewidzieć, czy Anglia i Francja zgodzą się na ich oddanie. Hitler obawia się wojny, gdyż Niemcy są obecnie słabe gospodarczo, a prowadzenie wojny jest kosztowne.

Jak zakończy się wojna dyplomatyczna między Włochami i Niemcami, z jednej, a Anglią i Francją z drugiej strony?

Włosi nie chcą brać udziału w projektowanych obradach nad sytuacją na Morzu Śródziemnym, jeżeli nie zostanie zaproszony przedstawiciel Niemiec. Tego właśnie obawiała się Anglia i ostatecznie do rozmów nie doszło. Próbuje się więc sposobów skuteczniejszych, niż listy dyplomatyczne.

Francja grozi otwarciem swojej granicy do Hiszpanii (dowóz wojska, broni, amunicji); Anglia zapowiada wysłanie na wody hiszpańskie swojej floty wojennej. Istnieje również możliwość zajęcia przez wojska angielsko - francuskie hiszpańskiej wyspy Minorki. Ale wtedy wybuchłaby prawdopodobnie wojna... Czy się Włosi zgodzą na wycofanie swoich wojsk z Hiszpanii? Chyba nie. Wysłają tam bowiem jeszcze nowe siły.

POROZMAWIAJMY

Kol. W. Kozieł Pow. Zw. Mł. Wsi w Olkuszu. Prosimy o szczegółowy opis sprawy Waszej Koleżanki, gdyż na podstawie przesłanego listu trudno jest udzielić porady.

Po otrzymaniu pisma wyślemy odpowiedź listownie.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 679-ej)

Należy przewidywać, że jednak Włochy nie ustąpią. Świadczą o tym pogłoski, jakoby Anglia miała zażądać od Włoch, żeby po zakończeniu wojny hiszpańskiej (obojętne, kto zwycięży Franco, czy rządowcy) „nie został w Hiszpanii ani jeden żołnierz włoski“. Włosi naturalnie przyrzekną, a później tego nie spełnią. I na tym się skończy.

Niemcy i Belgia dążą do zawarcia paktu nieagresji (umowy o wzajemnym nienapadaniu). W tym celu prowadzone są od dłuższego czasu rozmowy, które się mają ku końcowi.

Wobec oziębienia stosunków Belgii z Francją, porozumienie Belgii z Niemcami jest b. możliwe.

Arabowie się buntują. Zamachy na sklepy i pociągi są zjawiskiem codziennym. Podobnie również jest z napadami na działaczy politycznych. Policja i wojsko angielskie z trudem panuje nad sytuacją.

W ubiegłym tygodniu zginął od kuli arabskiej konsul Stanów Zjednoczonych w Bejrucie.

Wódz duchowy Arabów wielki Mufti, mimo, że został pozbawiony urzędu w Jerozolimie, działa w dal-

szym ciągu, przebywając w świątyni mużulmańskiej (która jest nietykalna). Władze angielskie przecięły przewody telefoniczne i zabroniły rozpowszechniania pism wydawanych przez Muftiego.

Abisynia się broni, mimo, że Włochy głoszą przed światem o jej całkowitym podboju. Szereg miast zostało zaatakowanych przez oddziały abisyńskie uzbrojone nowoczesnie. Wojska włoskie są ciągle narażone na atak.

Czy się uda Włochom zgnieść Abisyńczyków i uciszyć pragnienie wolności?...

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH W MALINOWIE POW. I POCZTA DZIAŁDOWO

Rozpoczyna nowy rok szkolny 15 stycznia 1938 r., który trwa do 15 grudnia 1938 r.

Program nauki obejmuje przedmioty ogólnokształcące, oraz zawodowe: gotowanie, pieczenie, przetwory owocowe

i mięsne, pranie, szycie, krój, haft, hodowla bydła, świń i drobiu, ogrodnictwo i pszczelnictwo.

Nauka bezpłatna. Opłata za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi 25 zł. miesięcznie.

Pilne, a niezamożne uczennice — córki drobnych rolników mogą otrzymać częściowe stypendium.

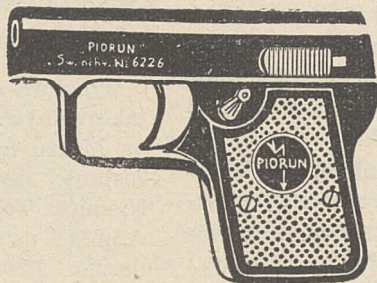
Podania należy składać wcześniej.

Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

Adres: Państwowa Szkoła Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Malinowie, poczta Działdowo — Pomorze.

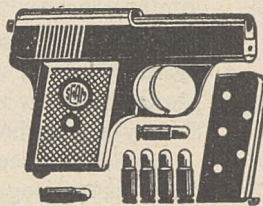
Browning „PIORUN“

ściśle wg. rysunku z bezpiecznikiem! Sensacyjna nowość 1937!! Fason belgijski! Typ 6-cio m/m! Repetuje się przed każdym strzałem i automatycznie wyrzuca łuski! Huk ogłuszający! Idealna obrona przed napadem! Wykonanie luksusowe: lufa pięknie oksydowana, rękojeści kryte lśniącym bakelitem! Waga 250 gr., długość 10 cm., szer. 7 cm. Gwarancja fabryczna na 5 lat! Cena tylko zł. 6,95, 2 sztuki zł. 13,50. Sętka naboju syst. „Flobert“ zł. 3,65. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. „PERFECTWATCH“, Wydz. 88, Warszawa 1, ul. Mariańska 11 — 1. Uwaga: Wystrzegajcie się taniej tandety, polecanej przez pokątnych sprzedawców! Żądajcie wszędzie w sklepach tylko automatów „PIORUN“ z bezpiecznikiem!



TYSIĄCE LUDZI

posiada nasze automaty i to świadczy o ich dobroci



Przepędzisz bandytę, złodzieja, posiadając nasz automat. Kal. 6-cio mm., wyrzucający łuski, fason belgijski z reputacją przed każdym strzałem, imitujący prawdziwy. — Huk ogłuszający, zabezp. mimo-wolny strzał. Gwarancja fabr. na 6 lat. Automat. Stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie broni. Waga 255 gr., długość 100 mm., szer. 70 mm. Cena złotych 6,95, 2 szt. zł. 13,50, 100 szt. naboju syst. „Flobert“ zł. 3,60. W/g rys. 35.— Szczołkę do lufy darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. F. E. Jakubiński, Warszawa, Leszno 60. S. M.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.